

Psychoanaliza a światopogląd

David Bernard

W 35. z jego *Nowych wykładów wprowadzających do psychoanalizy*¹ Freud zadaje pytanie: czy psychoanaliza prowadzi do *Weltanschauung*, do światopoglądu? Innymi słowy, czy jest ona w stanie zaproponować konstrukcję intelektualną, która rozwiązałaby wszystkie problemy naszej egzystencji, opartą na jednej hipotezie, która zarządzałaby wszystkim? Tutaj, jak i w innych kwestiach², odpowiedź Freuda jest prosta: nie. Psychoanaliza nie tylko strukturalnie nie nadaje się do tego celu³, ale unikanie go jest kwestią jej etyki⁴. Psychoanalityk nie musi występować w roli filozofa, co poeta Henrich Heine, którego przypomina Freud, skwitował z gryzącą ironią: „Swoimi szlafmycami i szmatami szlafroka / Zatyka dziury w gmachu świata”.

Jednak to, że istnieją filozoficzne, religijne czy polityczne światopoglądy zyskujące aprobatę mas, pozostaje faktem, który Freud nie tylko odnotowuje, ale interpretuje. Od zarania dziejów kryje się w nich to samo pragnienie: pragnienie *pocieszenia*. W obliczu świata i jego tajemnic człowiek „jest zawsze dzieckiem”. Wobec tego, co się dzieje i czego nie rozumie, aby uchronić się przed lękiem i „niemocą”, podmiot odwołuje się do Innego i do jego wiedzy, a także do jego obietnic szczęścia. Rozpaczliwie pragnąc pocieszenia wobec tego, co niemożliwe, oczekuje od Innego, że opowie mu historię, w którą będzie mógł uwierzyć...

Jaka może być zatem odpowiedź psychoanalizy? Sformułujmy to najpierw wraz z Lacanem: to, co dyskursy definiują przez próżne mistrzostwo⁵, wykazać poprzez niemożliwe. To znaczy, zidentyfikować to niemożliwe stawiające opór w dyskursach,

¹ Freud S., "XXXV^o conférence, *Sur une Weltanschauung*", w: *Nouvelles conférences d'introduction à la psychanalyse*, wyd. Folio, 1984

² Zob. zwłaszcza jego list z 16.02.1929 r., skierowany do pastora Oskara Pfistera, w *Correspondence of Sigmund Freud with Pastor Pfister*, wydany przez Gallimard, 1966, s.186

³ Z wyjątkiem sytuacji, gdy zgadzamy się z naukowym *Weltanschauung*, które definiuje się jako posiadanie tendencji do jednorodnego wyjaśnienia świata, ale świadomość jego braku.

⁴ Na ten temat patrz gwałtowna krytyka Maxa Webera "światopoglądu", który dr Otto Gross twierdził, że czerpie z psychoanalizy, w jego "Liście do Else Jaffé z 13 września 1907 roku", w *Revue française de Sociologie*, 43-44, 2002, 677-683.

⁵ Lacan J., *Le Séminaire Livre XVII, L'envers de la psychanalyse*, éd. du Seuil, 1991, s.79.

aby pokazać realne, które jest jego przyczyną. Wiemy o niemożliwościach, które zdiagnozował już Freud: rządzenie, edukowanie (wychowywanie), psychoanalizowanie (a dokładnie, jak określiłby Lacan⁶, wyleczenie). W tekście tego wykładu Freud powraca do pierwszej z nich. „Ludzie wymykają się spod kontroli”, a to z tego powodu, że niepokorny charakter człowieka, który nigdy nie jest wyzwolony z rządzących nim popędów „sprzeciwia się wszelkim rodzajom wspólnoty społecznej”. Ale weźmy też Lacana i drugi z tych niemożliwych zawodów: wychowywanie. Lacan powróci do tego tematu co najmniej dwukrotnie⁷, aby wykazać, że edukacja zawsze będzie ponosić klęskę, jeśli chodzi o formatowanie pragnień dzieci i zagwarantowanie im harmonijnej relacji ze światem, a także z rówieśnikami. Do tego stopnia, że wychowawcze zamiary, pomijając na swój sposób to, co niemożliwe, będą się rozprzestrzeniać wraz z afektem „niemocy”, którego tak często doświadczają rodzice nawet w drobnych niepowodzeniach życia codziennego. I wreszcie niemożność wyleczenia. Pamiętajmy, że to właśnie w artykule „Analiza skończona i nieskończona”⁸ Freud przywołał te trzy niemożliwości potykając się o opór symptomu.

W każdym przypadku próbom opanowania przez dyskursy i inne światopoglądy przeciwstawia się to, co realne – niemożliwe do opanowania. To właśnie wykazuje psychoanaliza, zapraszając nas do przyjęcia tego do wiadomości, a nie do zaprzeczenia. Rzeczywiście, na końcu tego wykładu, opublikowanego w 1933 roku (!), jaka jest oferta Freuda, a wraz z nią psychoanalizy? Przeciw „zakazowi myślenia”, zakładanego przez wszystkie światopoglądy, ośmielić się poznać realne podmiotu stawiające im opór i powtarzające się, bez względu na szal wychowywania, rządzenia i leczenia. Chodzi więc nie tylko o odrzucenie fałszywych pocieszeń, ale o ich rozszyfrowanie, gdy prowadzą z powrotem do najgorszego, zarówno na poziomie podmiotowym, jak i na poziomie społecznej więzi.

W swoich kolejnych podejściach do lektury *Kultury jako źródła cierpień* Lacan powraca do odmowy Freuda w kwestii zaproponowania psychoanalitycznej wizji świata. Tej

⁶ Lacan J., "Radiophonie", w *Autres écrits*, éd. du Seuil, 2001, s.444. Zauważ, że Freud powie również "leczyć", w swojej "Przedmowie do *Młodości z porzuceniem*", w *Complete Works*, V.XVII, ed. Puf, 1992, s.161. Dziękuję Sol Aparicio za zwrócenie mojej uwagi na ten tekst.

⁷ Lacan J., "Kant avec Sade", w *Ecrits*, éd. du Seuil, 1966, s.787 oraz w "Radiophonie", w *Autres écrits*, op. cit. s.444

⁸ Freud S., "L'analyse avec fin et l'analyse sans fin", w: *Résultats, idées, problèmes II*, éd. Puf, 1985, s.263

odmowie nada później logiczną i topologiczną podstawę, co pozwoli nam lepiej zlokalizować to, co poeta nazwał „dziurami w gmachu świata”, ale także rozszyfrować nasz pośpiech w wypełnianiu ich na sposób filozofa. W tym punkcie Lacan skupił się w szczególności na naszej pozycji jako czytelników gazet. Co mogłoby być bardziej wzorcowe dla zakwestionowania naszego stosunku do świata niż ten moment, w którym docierają do nas wiadomości o nim? Tyle, że właśnie w tym momencie może się obudzić mały „filozof w każdym z nas⁹” - przekonuje Lacan. I po co mówi w tym kontekście o filozofie, jeśli nie po to, by opisać przyjemność, jaką każdy z nas czerpie odnajdując na tych stronach własną wizję świata, czyli swój fantazmat.

Lacan powie: nasz „punkt widzenia”, wyrażenie, które było też tytułem tygodnika założonego w 1945 roku, poświęconego bardzo małemu światu rodzin królewskich i „ludzi wyjątkowych”. Do tego wyrażenia, „punkt widzenia”, Lacan dodaje jednak: „widzenia”, które jest dyskusyjne¹⁰ ". Czy punkt widzenia jest rzeczywiście tym, co pozwala nam widzieć? Według Lacana tak nie jest, ponieważ każdy punkt widzenia składa się, przeciwnie, z tego, co nazywa on „biglerie” [”mrużeniem oczu” lub „zezowaniem”]. Istnieje zezowanie, właśnie o tyle, i ile u istocie mówiącej spojrzenie prowadzi do nadania spójności wyobrażeniu, a tym samym do wiary w istnienie całości. Strukturalnie wyobrażenie jest całością, koncentryczną i „obejmującą¹¹ ", prowadzącą do wrzucenia wszystkiego do jednego worka, jak to się mówi. I to przy wsparciu samego spojrzenia. Spojrzenie, mówi Lacan, jest ciasnym węzłem worka na wszystko, w każdym razie na wszystko, co jest widziane¹² ". Spojrzenie ma szczególną zdolność ogarniania całości, jak w kontemplacji pięknego krajobrazu.

I rzeczywiście, tak było wyraźnie w wizji świata zaproponowanej przez Arystotelesa. W centrum swojej wizji świata filozof umieścił ideał kontemplacji nieba, w którym rozpoznał wcielenie boskiej jedności i Całości [*Tout*], którą ona reprezentuje. Porządek, który panuje na niebie, jest wcieleniem porządku Boga i jego wysokich sfer. Ten porządek nie jest ukryty, wystarczy go kontemplować. Nie ma wątpliwości - pisze (...) -

⁹ J. Lacan, "Telewizja", w *Autres écrits*, *op. cit.*, p. 536.

¹⁰ AE 566

¹¹ SXXXIII, s.86

¹² SXVI 351

że jeśli boskość jest gdzieś obecna, to właśnie w takiej naturze¹³. Kontemplacja jest kontemplacją jedności i piękna porządku, który kontemplacja ustanawia.

Istnieje więc wizja świata, o ile spojrzenie podchodzi do świata jako całości. Ten świat pomyślany jako całość", podkreśla Lacan, „pozostaje koncepcją - to słowo - widokiem, spojrzeniem, wyobrażeniem¹⁴". Nie dziwi więc fakt, że świat tak długo myślany był jako kula ziemską, a dokładniej jako sfera. Światopogląd jest punktem widzenia i jako taki będzie miał efekt globalizujący. Nie ma innej wizji świata niż „kulista¹⁵". To, że opiera się ona na pełni obrazu, rzuca światło na jej siłę fascynacji i to od najmłodszych lat, o czym świadczy zamiłowanie najmłodszych do balonów¹⁶. Wizja jest wyobraźnią, która nas urzeka, nas, którzy zawsze marzymy o wygodzie naszej bańki, i o doskonałej pełni. „To, co wyobrażamy sobie, że widzimy (...), powie Lacan, jest oczywiście związane (...) z faktem, że mamy oczy, a spojrzenie jest naprawdę pasją człowieka¹⁷. Trudno zatem wyrwać się z bycia schwytanym przez wyobrażeniowe, tym bardziej, że kula, koło, nie może istnieć bez swojego centrum, przemianowanego przez Lacana na „punkt mistrzowski¹⁸". No i kto ma być w tym centrum, jeśli nie silne ego, wycofane w swój narcyzm, marzące o sobie jako o panu w swoim domu, skąd może kontemlować, opierając się o swoje okno, *swój* świat. Innymi słowy, widzimy świat tylko jako odbicie obrazu własnego ciała.

To prawda, że na początku dziecko ma fragmentaryczne postrzeganie swojego ciała i że to w obrazie lustra, a więc poza sobą, znajdzie swoją wyobrażoną jedność. Dlatego to w świecie, czyli poza sobą, będzie nadal dążyć do osiągnięcia swojej „jedności¹⁹", *poprzez* obiekty tego świata, mające w pełni odpowiedzieć na jego pragnienie. Pozostaje jednak faktem, że dla niego obiekt nigdy nie będzie „definitywnie (...) ostatnim obiektem, poza wyjątkowymi okolicznościami²⁰", które również moglibyśmy zakwestionować. Jego

¹³ Pierre Aubenque, 338-339

¹⁴ SXX 43

¹⁵ Nadal

¹⁶

¹⁷ J. Lacan, "Przemówienie na Uniwersytecie w Mediolanie, 12 maja 1972", w *Lacan in Italia 1953-1978. We Włoszech z Lacanem, Mediolan*, La Salamandra, 1978, s. 32-55.

¹⁸ SXX42

¹⁹ SII 198

²⁰ SII 198

jedność będzie istnieć tylko jako „idealna²¹”. Podmiot zawsze pozostanie oddzielony od obiektów świata, stąd charakter rozdarcia, jaki w rzeczywistości zawsze pociąga za sobą pragnienie, dla mówiącego bytu. Pozostaje faktem, że dla podmiotu świat obiektów będzie zawsze ustrukturyzowany na bazie idealnego obrazu jego ciała. Idea świata, zasadniczo, pochodzi z „wyobrażeniowego²²”, z obrazu lustrzanego. „Nie widzimy dalej niż koniec naszego nosa”, mówi język francuski, tak jak często uznajemy siebie za „pępek świata”. Lacan powróci do tego w 1975 roku, mówiąc: „Człowiek jest pochwycony przez obraz swojego ciała. Ten punkt wyjaśnia wiele rzeczy, a przede wszystkim szczególną cechę, jaką ma dla niego ten obraz. Jego świat, jeśli to słowo ma jakieś znaczenie, jego *Umwelt*, to, co jest wokół niego, on to *korpo-reifikuje*, czyni z tego rzecz na obraz swojego ciała²³ .

Podmiot zostanie więc pochwycony przez obraz swojego ciała, o ile ten ucieleśnia wyobrażoną jedność, która miałaby pełnię, doskonałość kuli. Kula jest ucieleśnieniem pięknej formy, takiej, która „najbardziej podobałaby się nerwowi wzrokowemu²⁴”. Dlaczego jednak ten szczególny kształt stał się tak ważny w światopoglądach i czego nas uczy? Lacan wypowie się na ten temat w swoim Seminarium o przeniesieniu, wspierając się na opracowaniach Platona na temat sfery w *Timajosie*.

Sfera to byt, mówi Platon, „ze wszystkich stron podobny do siebie, bez granic, który ma kształt kuli armatniej, panuje w swej królewskiej samotności, przepełniony własnym zadowoleniem, własną wystarczalnością²⁵”. Jest to więc typowa forma narcyzmu, ideał „kompletności podmiotu²⁶”. Stąd wyrażenie *bańka narcystyczna*. Do doskonałości formy dołącza się doskonałość ruchu. Ze sfery nic nie wystaje, ani nie daje się złapać. Jej jedynym ruchem może być tylko doskonała kolistość. W ten sposób Arystoteles mógł odróżnić doskonałą ciągłość ruchu sfery niebieskiej od nieciągłego charakteru ruchu świata: „Nie ma ciągłego ruchu poza ruchem w miejscu, a i tak ten ruch musi być kolisty²⁷”. Po co przechodzić z punktu A do punktu B, jeśli niczego nie brakuje? Według Platona

²¹ SII 198

²² Trzeci

²³ Por. Genewa

²⁴ SVIII 110

²⁵ SVIII 110

²⁶ E 232

²⁷ Aubenque 356

„kula nie ma ani oczu, ani uszu, nie ma stóp, nie ma rąk i tylko jeden ruch jej pozostaje, ruch doskonały, ten wokół siebie²⁸”. Nam, którzy uważaliśmy się za żądnym przygód, nasz narcyzm przypomina raczej te wielkie kule, które w swej wystarczalności i zadowoleniu spędzają czas na obracaniu się wokół siebie.

Lacan podkreśli tę drwinę z kuli, której oddaje się Platon, uznając ją za wzorcową dla psychoanalizy. Również w tym przypadku chodziłoby o to, aby udało się „odegnać²⁹” nas od tej pięknej formy i od mitu otulającego Jednego, który ona uosabia. Jesteśmy zafascynowani i zaślepieni sferą, jej doskonałą okrągłością, jej brakiem granic. Lacan rozszyfrowuje przyczynę tego stanu rzeczy. Trzymamy się jej formy, o ile w swojej pełni kula ucieleśnia odrzucenie, „*verwerfung* kastracji³⁰”. Stąd zadowolenie spojrzenia w kontemplacji kuli, spojrzenia, które w strukturalny sposób nie chce widzieć kastracji. Sfera jest typową formą wyobrażenia, mirażu obejmującej Całości.

Konstytuowanie wizji świata będzie zatem zakorzenione w tej pasji spojrzenia, w miejscu obrazu ciała, o ile ucieleśniałby on całość. Z tej fantazjowanej relacji wobec swojego obrazu podmiot uczyni model dla swojej relacji ze światem, którego będzie centrum. Tak więc nie tylko obraz ciała, ale wychodząc od niego również wiedza przekazywana przez każdy rodzaj wizji świata (światopoglądu), będzie pomyślana jako całość. Nie ma takiej wizji świata, która nie przejęłaby iluzji Całości, generowanej przez wyobrażeniowe. Tak jest w przypadku światopoglądów w dziedzinie polityki. Pomyślmy tu o Chaplinie w filmie *Dyktator*, który bawił się ogromnym balonem, reprezentującym świat, który stał się jego własnością. Co więcej, nie ma całości, chyba że jest zamknięta w sobie, gdy niczego w niej nie brakuje. Wyobrażenie całości - zauważa Lacan - jako danej przez ciało, (...) jako tej, która tworzy sferę, zawsze było wykorzystywane w polityce. Co mogłoby być piękniejsze, ale też co mogłoby być mniej otwarte? Co mogłoby lepiej przypominać zamknięcie satysfakcji?³¹”

Tutaj otwiera się pytanie o związek adorowanych ciał z polityką. Historyk Johann Chapoutot pokazał jaki użytek z idei czystego ciała zrobiła ideologia nazistowska, łącząc

²⁸ SVIII 114

²⁹ SVIII 114

³⁰ SVIII 115

³¹ SXVII 33

właśnie tę ideę z totalizującą wiedzą na temat pochodzenia. Dyskurs ten „wymazanemu pochodzeniu”, które jest właściwe mówiącemu ciału jako takiemu, przeciwstawiał standardową miarę idealnego ciała greckiej starożytności. Nowy człowiek, „harmonijny” i „pomyślany jako całość³²”, powinien mieć kolor, czystość i doskonałość kamiennych ciał antycznych rzeźb. Odtąd „ciało musi naśladować kamień, kamień z głębi wieków, greckiej rzeźby³³”. Pozostało tylko wyeksponować wszem i wobec ten mit o pochodzeniu, i o pochodzeniu ciał. Igrzyska Olimpijskie z 1936 roku, w tym sztafeta z pochodniami między Olimpem a Berlinem, podczas której [sportowcy byli] ubrani w antyczne stroje, dopełniły tej ekspozycji adorowanych ciał.

Lacan doda jeszcze jeden skutek kompletności obrazu lustrzanego. Obraz ten, o ile ucieleśnia całość, będzie miał także umartwiający wpływ na podmiot, zdając się zamrażać go w wieczności. W obrazie jest coś, co „przekracza ruch³⁴”, utrwała podmiot. Po co potrzebny by był ruch, jak już wskazałem, gdyby niczego nie brakowało? A Lacan ponadto zauważa, że „obraz przeżywa żywe³⁵”. Jest tym, co pozostaje, gdy podmiot znika, na przykład w pamięci jego bliskich. Być może to jest to, co czasami porusza nas w fotografii: luka pomiędzy żywym, obecnym, a tą rzekomą doskonałością, którą byśmy utracili. Pamiętajmy też, że ta całość obrazu wyprzedza podmiot. Maluch rozpozna siebie w pełni obrazu w lustrze, nawet jeśli nie jest panem własnych ruchów. Ten rozdźwięk między doskonałością obrazu a nieskoordynowaniem ruchów dziecka jest tym, co daje obrazowi jego siłę pochwytywania. Obraz pochwyca, gdy tylko zastępuje nieobecność³⁶, jak powiedział Michel Foucault, i pozuje jako „pełnia obecności³⁷”. Dziecko z przyjemnością bawi się tą całością. Jest bardzo uderzające widzieć je, mówi Lacan, „tę istotę, która jest jeszcze niedostatecznie ustabilizowana, nawet na poziomie mózdzku, a jednak porusza się, pochyla, pochyla i wierci z całym ekspresyjnym gaworzeniem, przed swoim własnym obrazem, jeśli tylko lustro znajduje się w jego zasięgu, wystarczająco nisko. W ten sposób żywo pokazuje kontrast między tym, co można narysować, co jest

³² 251

³³ 274

³⁴ SVIII 409

³⁵ SVIII 409

³⁶ DE 146

³⁷ DE 146

przed nim wyświetlane, co go pociąga, z czym uparcie się bawi, a tym czymś niekompletnym, co przejawia się w jego własnych gestach.³⁸

Nie wszystko jednak będzie tu grą. Podstawowy afekt wyobrażonej agresywności będzie wynikał z tej luki między niekompletnością podmiotu a kompletnością obrazu. Obraz będzie jednocześnie podmiotem i innym. Stąd pierwotna wrażliwość podmiotu na sytuację twarzą w twarz i jej konfliktowy wymiar. „Istnieje pewien wymiar konfliktu, który nie ma innego rozwiązania niż albo-albo. Musi on albo tolerować innego jako nieznośny obraz, który go porywa, albo natychmiast go przełamać, obalić, anulować pozycję innego, aby zachować to, co jest w tym momencie centrum i napędem jego bytu, wywołanym przez obraz innego, niezależnie od tego, czy jest on lustrzany, czy wcielony.³⁹” W ten sposób obraz lustrzany będzie jednocześnie pożądanym i destrukcyjnym. Pod panowaniem pięknej formy „Różnica jest potworem”, pisał Deleuze. Adoracja ciała, czystości jego formy, sprawi również, że „różnica (...) będzie przeklęta”. Do adoracji pięknej formy można dodać jej przeciwieństwo: odrzucenie i nienawiść do (małej) różnicy. Wizja świata będzie totalizująca, nie tylko ze względu na piękno swojej kompletności, ale także o tyle, o ile jeden może chcieć narzucić ją drugiemu.

Wizja świata podmiotu będzie zatem wizją *jego* świata, którego on sam będzie centrum, i który pozostanie, jak powiedział Lacan, „doskonale kolisty”. W swojej woli narzucenia się innemu i poprzez obrót wokół nadrzędnego punktu, jakim byłby podmiot, kolisty ruch sfery będzie również wprowadzał porządek. Ruch ten, jak podkreślał Michel Foucault, wiąże się więc z fantazjowaną koncepcją powrotu do tego samego. Powrót to „doskonałe koło, dobrze naoliwione koło, które obraca się na swojej osi i w ustalonym czasie przywraca rzeczy, figury i ludzi⁴⁰”. Pod tym względem będzie to ruch typowy dla dyskursu mistrza, a w szczególności dla kapitalizmu, w którym w XVIII wieku cyrkulacja towarów pojawi się jako nowa norma. Ponieważ nowoczesny towar stał się, jak wykazał Marks, samym pieniądzem, nowoczesna cyrkulacja znajdzie dziś swoją typową formę w postaci przepływów finansowych. W ten sposób zwrot z inwestycji, pisze Peter Sloterdijk, stał się „ruchem ruchów, ruchem, któremu posłuszne są wszystkie akty

³⁸ SVIII 410

³⁹ SVIII 410

⁴⁰ DE 964

handlu opartego na ryzyku⁴¹". I to bez przerwy. Ruch jest permanentny, bez przerwy. Na rynku globalizacji świat „pozbawiony jest teraz nocy⁴²". Pozostaje tylko imperatyw światła dziennego. Ruch drogowy ma zatem na celu również zniesienie możliwości przerwy. Kręcić się w kółko, to kręcić się w kółko permanentnie i obiecywać, w szalonym zjednoczeniu, odwracalność wszystkiego.

Globalizujący efekt tego dyskursu odnajdziemy również na poziomie architektury. Duże miasto, jak komentuje Michel Foucault, musi być „doskonałym pieniądzem cyrkulacji⁴³". Ulice muszą zapewnić cyrkulację zarówno ludzi, jak i towarów⁴⁴. Funkcja policji będzie polegała na zapewnieniu tej dobrej cyrkulacji. Hélène L'Heuillet komentuje, że w XVII wieku ulica stała się „obiektem policji”⁴⁵. Celem policji nie było umożliwienie ludziom krążenia, ale „zmuszenie ich do krążenia”⁴⁶, kontrolowanie i „regulowanie ruchu”⁴⁷. „Utrzymanie porządku oznacza zatem regulację ruchu⁴⁸”, zapobieganie zgrzytom i innym demonstracjom ulicznym, które byłyby tylko nieładem, „zakłócaniem porządku publicznego”.

Dzięki niemu wszyscy nie koczują na ulicy i wracają do swoich domów. Porządek ruchu drogowego był związany z porządkiem burżuazyjnym. Sprawa ruchu drogowego, dla prefekta Chiappe - relacjonuje Hélène L'Heuillet - to instytucja porządku, w którym wszyscy pozostają w domach i porzucają zwyczaj życia na ulicy. Słowa Pascala potraktował dosłownie: „Wszystkie nieszczęścia ludzi pochodzą z jednej rzeczy, którą jest nieumiejętność pozostawania w pokoju”⁴⁹. Nic nie powinno burzyć spokojnego snu burżujów. Ale nic nie może również przeszkadzać „dobremu mieszczaninowi, który podąża za swoimi sprawami, w znalezieniu czystej drogi⁵⁰”, napisał Louis Lépine, mianowany prefektem policji Sekwany pod koniec XIX wieku. Policja jest zatem odpowiedzialna za egzekwowanie koła, "struktury, która albo umieszcza, albo

⁴¹ 124

⁴² Sloterdijk 203

⁴³ Sécurité.... str.19

⁴⁴ Sécurité... 31

⁴⁵ 143

⁴⁶ 197

⁴⁷ 150

⁴⁸ 146

⁴⁹ 147

⁵⁰ 146

przywraca każdego na jego miejsce⁵¹". Lacan z kolei uczyni cyrkulację typowym ruchem dyskursu mistrza, który zasadniczo dąży do tego, aby rzeczy się kręciły, aby się obracały, aby krążyły. W ten sposób postrzega on jako typowy ruch policji. „Dla policji jest to po prostu kwestia utrwalenia obracania się w kółko⁵² . „Ruszajcie, dalej!” to ich motto. „Dalej! Nie ma tu nic do oglądania”. Idealizacja tego ruchu jest również skonstruowana po to, abyśmy nie widzieli tego, co mu się sprzeciwia: nieładu tego, co realne.

Zauważmy zresztą, co Lacan powiedział o innej formie, drogiej dyskursowi mistrza: linii prostej. „Idea linii, linii prostej na przykład, jest oczywiście fantazmatem⁵³ A jaki to inny fantazmat, jeśli nie ten podstawowy, fantazja o tym aby móc iść prosto, by połączyć się z naszą drugą połową, podczas gdy ze względu na to, co realne, nie będzie innej drogi niż zawilej, zygzakowatej, jak te splątane obwody, w które bawiliśmy się jako dzieci, próbując znaleźć właściwą ścieżkę, by dotrzeć do jakiegoś skarbu. A poza tym – zasugerowała mi Gwénaëlle Dartige – czyż linia prosta nie jest również inną fantazmatem, mianowicie ulicy, tej samej, na której może panować dobry porządek, i gdzie ciała mogą paradować w ciasnych rzędach pod okiem pana każdego 14 lipca [Dzień Bastylli we Francji]? To znaczy, że odwrotnie, psychoanalitycy muszą interesować się zaburzeniami tego porządku, tym co realne, i co może wystąpić w tej przestrzeni ulicy. W tym względzie Grisélidis Réal, szwajcarska pisarka i prostytutka, ważna postać w obronie praw prostytutek w latach 70. i główny punkt odniesienia dla Virginie Despentes, oddała w uderzający sposób tę opozycję między mieszczańskim porządkiem a ulicą, gdzie głośno rozbrzmiewają zaburzenia pragnienia i jouissance. W tekście *La passe imaginaire* pisze: „Trzeba szanować, kochać i podziwiać wszystkich protestujących, wariatów, margines, wszystkich tych, którzy krzyczą, piją, atakują i niszczą śmierzącą fasadę ustalonego porządku, tych, którzy sikają na chodniki, robią bałagan, śmieją się zbyt głośno, śpiewają na ulicach, wszystko to jest życiem, to żywy burdel, rozbija złowrogie mury tej kostnicy!⁵⁴”

Mondanités, czyli świątki, jak zauważył Lacan, również twierdzą, że są mistrzami *savoir-vivre'u* i „dobrych manier”. Wszystko to rzecz jasna starając się jednocześnie odrzucić

⁵¹ 164

⁵² Seminarium Sinthome s. 25

⁵³ Semirarium Moment de conclure, 15/11

⁵⁴ 401

poza swoje kręgi element realnego. „Czym są salony”, pytał Peter Sloterdijk, „jeśli nie miejscem, gdzie rozmawia się o potwornościach tego, co odległe?⁵⁵” Jest więc zrozumiałe, że Lacan, po Freudzie, chciał uczynić ze swojej Szkoły Psychoanalizy coś innego niż rodzaj świątka, i że zawsze odmawiał zaproponowania psychoanalitycznej wizji świata lub światopoglądu. Pomyślmy o losie, jaki często spotyka aforyzm Lacana: „Nieświadomość jest polityką”. Niektórzy nie wahali się uczyć z niego sloganu, dbając o to, by nie zastanawiać się nad dokładnym kontekstem, w jakim aforyzm ten został ukuty. Jeśli chodzi o tzw. sprawę freudowską, Lacan zawsze odmawiał: „Nie robię żadnej propagandy na rzecz istnienia analityków. (...) Słowo propaganda rzeczywiście kojarzy się, od dłuższego czasu, z ideą wiary⁵⁶”. Za wspomnianym milczeniem Lacana, szczególnie w odniesieniu do kwestii politycznych, kryje się owa odmowa robienia „hałasu⁵⁷”, i dryfowania w kierunku dyskursu propagandowego, (tele)wizji świata, jakikolwiek ten hałas by nie był, gdyż mógłby on tylko dokładać się do efektu usypiania ludzi, jaki niesie ze sobą każda sugestia. W obliczu tego, co będzie społecznym wydarzeniem, nie może więc chodzić o to, by w ramach dyskursu analitycznego opowiedzieć się za lub przeciw – jak nakazuje nam panowanie opinii, ani tym bardziej o to, by ruszyć do walki. Na szczęście istnieją w tym celu inne dyskursy, odnoszące się do społecznych i politycznych zmaganiań, które należy prowadzić⁵⁸.

Dla dyskursu analitycznego trudność polega na tym, że każda walka, każdy dyskurs, który chciałby przekonać, zgromadzić, uczynić Jednym, strukturalnie wiąże się z fałszywą obietnicą wyzwolenia od realnego. I dlatego w ramach tego dyskursu, gdzie chodzi o przekazanie realnego, niemożliwego do zarządzania, wychowania, uzdrowienia, „nie należy przekonywać [*convaincre*]. Psychoanaliza nie polega na zwycięstwie [*vaincre*], czy jest się głupcem [*con*], czy nie⁵⁹”. Psychoanaliza polega na ofercie, która jednak jest inna. Lacan przywołuje następnie jej punkt wyjścia, który polega właśnie na „decentralizacji”, zastąpieniu ego, które chciało być tak silne, które uważało się za byt i widziało siebie w centrum wszystkiego przez podzielony podmiot, brak w byciu. W tym

⁵⁵ Sloterdijk 50

⁵⁶ J. Lacan, "Wykład wygłoszony w Centrum Kultury Francuskiej 30 marca 1974 roku", w *Lacan in Italia 1953-1978. We Włoszech Lacana, Mediolan, La Salamandra, 1978*, s. 104-147.

⁵⁷ J. Lacan, "La psychanalyse. Raison d'un échec", w *Autres écrits, op. cit.*, p. 344.

⁵⁸ Zob. w tej kwestii G. Didi-Huberman, (red.), *Soulèvements*, Paris, Gallimard / Jeu de Paume, 2016.

⁵⁹ J. Lacan, Seminarium, XX, *Encore*, Paris, Seuil, s. 50.

celu należało oprzeć się już nie na rutynie znaczonego, znaczenia, wiedzy, myśli, ale na znaczącym, jako oddzielnym od znaczonego. To jest właśnie to, co „nowego⁶⁰” wnosi dyskurs analityczny do historii, jak twierdzi Lacan, pozwalając nam oderwać się, choć trochę, od bycia pochwyconymi przez wyobrażeniowe. Od funkcji wyobrażenia, tego „mirażu Jednego⁶¹”, przechodzimy do „funkcji znaczącego⁶²”, jak również do konsekwencji znaczącego w relacjach podmiotu do bytu, tak jak i do świata. „Nie próbujcie dowiedzieć się, jakie jest moje *Weltanschauung*”, mówi Lacan, „nie mam żadnego *Weltanschauung*, ponieważ to, co mógłbym mieć, w skrócie, polega na powiedzeniu, że Welt... świat jest zbudowany z języka⁶³”.

Nie istnieje psychoanalityczna wizja świata, właśnie o tyle, o ile wspomniany świat jest zbudowany z języka. To dlatego „funkcja kontemplacji jest źródłem niezliczonych błędów⁶⁴”, redukując się do wyobrażenia i tłumiąc oddziaływanie języka. Istota mówiąca będzie rzeczywiście naznaczona, dotknięta przez język brakiem, który będzie narzucał niemożliwe, realne, w relacji tej istoty do pragnienia i *jouissance*. Stąd, niezależnie od pragnienia bycia mistrzem, nic dla tego podmiotu nie będzie mogło się po prostu gładko kręcić. Satysfakcja każdego w kontemplowaniu świata jest tylko kruchym uspokojeniem. Tam właśnie faktycznie ma miejsce „zawieszenie bycia rozdartym przez pragnienie”, precyzuje Lacan, ale zawieszenie to pozostaje „tak kruche jak zasłona zawsze gotowa do odciążenia, aby zdemaskować tajemnicę, którą skrywa⁶⁵”. To, co realne zawsze będzie powracać, by zakłócać podmiot w jego bańce. Z powodu języka coś sprzeciwia się idei bytu i świata, o ile, odbijając się wzajemnie mogłyby one stanowić Jedno, kulę, glob. I właśnie dlatego, zamiast psychoanalitycznej wizji świata, dla psychoanalizy Lacan ustanowi obowiązek interpretowania tego, co sprzeciwia się idei świata [*monde*] czyli realnego, i co słusznie nazwie „*immonde*⁶⁶” „obrzydlivością”. „Realne nie jest światem⁶⁷”, ani „tym, co uniwersalne”. Realne jest nie-swiatem [*immonde*], właśnie o tyle, o ile ucieleśnia to, czego nie można sobie wyobrazić i czego nie możemy osiągnąć przez

⁶⁰ SXX 43

⁶¹ SXX

⁶² SXX 43

⁶³ Por. Mediolan 1972 r.

⁶⁴ Por. Psy i ref.

⁶⁵ SX 278

⁶⁶ J. Lacan, "Conférence de pr esse au Centre culturel français", Rzym, 29/10/1974, niepublikowane.

⁶⁷ Troisième

żadną „reprezentację⁶⁸”. Jest również tym, co bynajmniej nie pociesza podmiotu dając poczucie kompletności, ale dzieli go w jego symptomach lub w odniesieniu do więzi społecznej. „Porzućcie koło”, powiedział Michel Foucault, „porzućcie sferyczną organizację całości”, „Nie ma centrum, ale zawsze przesunięcia [*décentrements*]”.⁶⁹

⁶⁸ Troisième

⁶⁹ DE 944